

Lukasz Gruszczyński
Poznań

Drzewo, które wydarzyło się w lesie¹

Nie zamierzam użyć opcji „drzemka”, nie przeciągam snu, myśli błyskawicznie wybiegły w przód, ciało wlecze się, zbierając po drodze pakunki; kanapki owinięte w pośpiechu, jakiś napój. Potykam się o rzeczy, które zostały tak poustawiane, aby o nich przypadkiem nie zapomnieć. Kluczyki do auta. Dojeżdżam na miejsce. Nie wiem, ile przepisów złamałem?

Miejsce jest mi doskonale znane, byłem tu wcześniej, przyjrzałem się, zrobiłem „inventaryzację”, zacerpnałem powietrza.

Wsluchuję się.

W obecnej sytuacji to miejsce funkcjonuje w pamięci jako „skan” przestrzeni, gdzie z ciągłym natręctwem poprawiania kreślę zamiary wprowadzenia zmian. Dokładnie nie wiem, co się wydarzy, to przecież nie pierwsza taka wyprawa², jednak z założenia powinno być inaczej niż poprzednio. Potrzeba świeżości dyktuje ruchy, dopinguje, rzutuje na rozwiązania, wzmacnia chęć działania. Jestem gotowy. Niecierpliwie się.

Obiektem mojego zainteresowania jest pień dębu złamany w połowie swojej wysokości przez wicher na skraju 100-letniego lasu mieszanego, niemalże 10-metrowa kolumna praktycznie pozbawiona gałęzi. Cała korona leży obok, monumentalna drzazga wyrwana z pnia na skutek działania siły wiatru. To już kompozycja! W zasadzie jej niewielki fragment. Sytuacja idealnie obrazująca niszczyielską (albo kreującą) siłę natury, która nie była aż tak łaskawa w innych rejonach kraju. Przypomnę o *katastrofalnym zjawisku pogodowym (burza wielokomórkowa typu bow echo), która przeszła przez Polskę w nocy z 11 na 12 sierpnia 2017 r. (Lasy Państwowe oszacowały straty*

¹ Krótka relacja z akcji rzeźbiarskiej wykonanej podczas pleneru artystycznego w Arboretum Leśnym w Zielonce w 2017 r. (Puszcza Zielonka)

² Pierwsza realizacja *Doba w zadrzewieniu przedmiotowego klonu* miała miejsce w marcu 2013 r. Wykonałem wówczas 24-godzinne działanie na obumarłym drzewie znajdującym się w centrum Poznania. Aby tego dokonać musiałem dopełnić wszelkich formalności, między innym zdobyć tytuł prawny do działki. W trakcie realizacji dokonałem zmian w kształcie i objętości drzewa w taki sposób aby pomimo znacznych ubytków nadal „naturalnie” utrzymało pozycję pionową. Następnie w roku 2015 na terenie Nadleśnictwa Konstantynowo (Leśnictwo Będlewo) powstały 4 minimalistyczne rzeźby: *15x250x43*, *147x3,5x12*, *40x3,5x12*, *142x5x22*, gdzie w ramach projektu *Ashtreekling* pozyskałem surowiec do dalszej obróbki pozostawiając w pniach obumarłych jesionów geometryczne otwory.

w drzewostanie na 8,2 mln m³ drewna, a 45 tysięcy hektarów lasów będzie potrzebowało odnowienia)³. Przykładny wiatrołom, dosadnie wymowny, być może wystarczyłoby wyjąć aparat i zanotować surowe dzieło natury aby dzielić się tym obrazem gdziekolwiek indziej. Jednak prezentacja utrwalonego fotograficznie obrazu nie może być dla mnie sposobem na komunikowanie się, to ewidentnie za mało. Dotarłem na to miejsce z zamiarem zaznaczenia się, wybrałem ten obszar aby zaistnieć w idealnie dobranej scenerii, z minimalnym udziałem przypadku. Jestem przekonany, że satysfakcja z pracy twórczej może płynąć jedynie z materializacji koncepcji wynikającej w dużej mierze z doświadczenia, z próby przekroczenia wypracowanych rozwiązań i z potrzeby własnoręcznej pracy. Chciałbym panować nad całością i być wszechstronny podczas realizacji projektu, tu i teraz bez ograniczeń, choć sama natura takie ograniczenia stawia. Jednocześnie bez zbędnej destrukcji wpisać się w zastany fragment lasu, tworząc niejako idealne dzieło przynależne w tym samym stopniu do przyrody, co do człowieka. Przede wszystkim dla zaakcentowania udziału tego drugiego, pojawiła się nieskończenie długa lista niezbędnych rzeczy i praktycznych umiejętności, które okażą się kluczowe przy realizacji. Plany wobec fascynującego „pomnika” zjawiska pozostają już tylko kwestią chwili. Nabieram rozpędu.

Przywiozłem tu tylko najpotrzebniejsze rzeczy; na przyczepie ponadgabarytowy ładunek – rusztowanie oraz długa trzyczęściowa drabina z aluminium, do tego elementy zestawu do przecierania drewna, dwie pilarki spalinowe w tym jedna o dużej mocy z 90-centymetrową prowadnicą, liny, pasy oraz oprzyrządowanie do bezpiecznej pracy na wysokości⁴. Następuje pośpieszny rozładunek, wszak bardzo ostrożny; nie mogę sobie przecież pozwolić na zerwanie planu na skutek uszkodzenia sprzętu. Auto także załadowane do pełna. Otwieram bagażnik, drobne elementy spadają w trawę. Pośpiesznie zbieram i wrzucam do kieszeni, najważniejsze, aby każdy element „układanki” dotarł na miejsce pracy. Sprzęt wędruje na barkach kilkadziesiąt metrów od auta. Jest rosa, buty przemoczone, kleszcz w nodze, opatrunek na kostce grubo oblepiony ściółką, dużo wilgoci, kapie z drzew. Wydaje się, że utknąłem w pętli, wydeptałem już ścieżkę w biegu z narzędziami. Płuca pełne tlenu, stąd zawroty głowy, rozglądam się, tylko przeszywająca zieleń i cisza.

Kolejny etap zaczynam od rozwiązania problemu bezpieczeństwa; poziomowanie gruntu pod rusztowanie oraz zabezpieczenie pnia przed niekontrolowanym upadkiem. Mimo, że wykonałem już kilka podobnych działań, do tego nabyta z biegiem lat ciekawość podglądania natury, to jednak wobec obumarłych, uszkodzonych wichurą drzew zachowuję dużą ostrożność, choć potrafię zlokalizować miejsca osłabione, rozpoznać zagrożenie, dokonać swobodnego prześwietlenia oraz określić gdzie „brawurowe” cięcie może doprowadzić do tragedii. Z drugiej strony, siła wyrazu i nośność treści zawiera się właśnie w minimalistycznej formie rzeźbiarskiej, która powstaje poprzez chęć przekroczenia granicy ryzyka, gdzie dochodzi do pewnego rodzaju ekstremum. Dlatego aby mieć swobodę ruchu, organizuję wokół pnia prosty system naciągów, który w razie niepowodzenia ściągnie pień w kierunku przeciwnym do rusztowania, tym samym uchroni przed kalectwem lub śmiercią.

Stoję wysoko na drabinie, drzewo się kołysze, wiązę węzeł. Wzmaga się wiatr, słychać spadające gałęzie, obserwuję korony sąsiednich drzew, obserwuję system zabez-

³ [https://pl.wikipedia.org/wiki/Nawałnice_w_Polsce_\(2017\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Nawałnice_w_Polsce_(2017))

⁴ W 2014 r. odbyłem szkolenie w zakresie bezpiecznej pracy na wysokości z dostępem linowym.

pieczeń stworzony w pośpiechu, działa. Chwilę później, stoję już na szczycie rusztowania i montuję do pnia przenośny zestaw do przecierania drewna w ustawieniu pionowym⁵. Potrzebuję skupienia i spokoju, montaż jest niewygodny i dość trudny. Ręce się męczą, wkręty spadają jeden po drugim. Każda pomyłka wiąże się z podróżą po rusztowaniu 5 m w dół i ponownie w górę. Co chwilę schodzę, aby sprawdzić, czy ustawienie zestawu jest zgodne z zamysłem. Pierwsza, druga, piąta poprawka, mogę zaczynać.

Rozpaczam cięcie. Pilarka, którą używam, producent określa hasłem „dla leśnictwa” razem z płynami i długą prowadnicą i dodatkowymi akcesoriami to około 15-18 kg balastu spoczywającego na ramionach, głównie przy manewrowaniu, do tego dochodzą drgania, które rozchodzą się po całym ciele. Duża moc (ponad 7 KM) pozwala na odważne prowadzenie i bezkompromisowe zadania. W takich sytuacjach naprężenia wewnątrz pnia mogą doprowadzić do zakleszczenia prowadnicy i unieruchomienia pilarki, a w rezultacie przerwania pracy lub wypadku. Dlatego ważny jest nie tylko sprzęt ale i dokładna obserwacja pnia i przewidywanie skutków, co za tym idzie – koncentracja na wykonywanej czynności centymetr po centymetrze. Długotrwałe wyężenie uwagi na monotonnej czynności, napięte mięśnie i stres wywołany niebezpieczną sytuacją sprawiają, że bodźce z zewnątrz przestają docierać. Trociny zasypują twarz, spaliny tłoczą się do gardła, ręce mdleją, kapie z drzew, przemoczone buty, kleszcz na nodze, nacisk na zebro.

Po kilku godzinach wyężonej pracy powstał pięciometrowy rzaz, który oddzielił surowiec od pozostałej części pnia. Ślad po zabiegu technicznym jest bardzo wyrazisty, dynamiczny w odbiorze, daje się czytać jako utrwalony w twardej materii proces lub jako grafika składająca się z prostokątów do pnia linii, która ujmuje swoją prostotą i wręcz obsesyjną powtarzalnością, tym samym podkreślając zamierzony wśród bezkresnej zieleni gest. To nic innego jak materialny dowód na konsekwentnie realizowane zadanie. Cięcie zostało zakończone około 20 cm od powierzchni ściółki, dokładnie w samym środku pnia. Po wydobyciu materiału oddzielonego od całości zostały ujawnione słoje w przekroju poprzecznym, które po tej operacji można z łatwością policzyć, odkrywając faktyczny wiek drzewa. Ale czy to w ogóle potrzebne, skoro drzewo, na którym teraz dokonuję aktu kreacji posiada swój numer 1246, pod którym można znaleźć pomiary dendrometryczne prowadzone w tym fragmencie lasu od kilkudziesięciu lat? Wątpliwości mnożą się, w końcu należałoby rozwiązać je i pozostawić po sobie intencjonalnie czysty obiekt bez towarzyszących zbędnych pytań. Forma powinna sugestywnie zadziałać w otoczeniu nadając pracy sens. Staram się nie marnować czasu i zabieram się za kolejne cięcie wzdłużne. Szybki serwis, uzupełnienie płynów, mozolne dźwiganie pilarki. Ćwiczenia „cardio”; bieg na rusztowanie, powrót, znowu kilka powtórzeń, przymierzam, kilka wymachów, piła odpalona, trociny za koszulą, niebieskawa zawieszina spalin, spadają gałęzie, żołędzie, sezon na grzyby.

Projekt nabiera kształtu. Praca ostatnich kilkunastu godzin⁶ nie poszła na marne, są proporcje, napięcia, rzeźba jest widoczna w przestrzeni. Działa. Nawet „nieźle”, co po dokładnym przyjrzeniu się, obserwacji i zaledwie szkicowej analizie, mogę przetłumaczyć jako „do poprawki”, a nawet „nie do przyjęcia”! Satysfakcja z uzyskanego

⁵ Podczas pracy wykorzystuję gotowy zestaw do przecierania drewna, w którym dokonałem zmian w mechanizmach mocujących, dzięki czemu zestaw został dostosowany do pracy w ustawieniu pionowym (!) Ustawienie zestawu w pionie umożliwia precyzyjne cięcia wzdłuż pnia.

⁶ Realizacja projektu trwała łącznie 4 dni – około 45 h pracy w warunkach leśnych.

efektu trwała zaledwie chwilę, jeszcze krócej trwało podjęcie decyzji o kontynuowaniu pracy na rzecz pozbycia się masy z obrabianego fragmentu pnia. Mam jeszcze trochę energii, mimo że zapomniałem o jedzeniu. Jedzenie? Przyjaciele pamiętali, dostarczyli prowiant w trosce o moją kondycję. Sos płynie po brodzie, krztuszę się, porcja około 1000 kcal zniknęła w kilkanaście sekund. Jest 17.00, jeszcze kilka godzin do zmroku. Do dzieła! Następuje najtrudniejszy moment, decyzja o ilości odjętego materiału jest już na granicy rozsądku, w dodatku przed zakończeniem przecierania wzdłużnego, pojawił się błąd, który niszczy dotychczasowy efekt, co poniekąd wymusza kolejne cięcia. Tym razem napięcie odczuwalne jest nie tylko w sferze wizualnej, jest także doskonale słyszalne; obrabiany fragment dźwięczy wysokim tonem, drzewo wpadło w rezonans, zaczyna się kołysać wraz z pilarką. Ruch jest odczuwalny na barkach ale i zauważalny po odległości dzielącej drzewo od rusztowania. Czuję się zakładnikiem praw fizyki. Jestem zbyt blisko, aby zobaczyć odchylenia wierzchołka, mogę sobie jedynie wyobrazić, może nawet przeliczyć. Wynik należałoby przemilczeć ponieważ nie o wyobraźnię tu chodzi, liczą się tylko fakty, które są na wyciągnięcie dłoni – pilarka łańcuchowa na najwyższych obrotach i podcinany 10-metrowy pień.

Las, ściana soczystej zieleni, wilgotna aura, subtelny ruch. Miesza się nieskończona ilość detali, trudno zawiesić wzrok na „rozedrganych” szczegółach. Pośród drzew wybija się statyczna bryła określona dwiema równoległymi płaszczyznami. Pień drzewa, czy też „pień drewna”, „drzewno”⁷ absorbuje uwagę, zaskakuje „antygrawitacyjną” formą, wynikającą z dwubiegunowego podziału na górną – zastaną i dolną – zaprojektowaną i zrealizowaną. Powstały monument bezpośrednio obnaża wnętrze drzewa, gloryfikuje jego naturę, ujawniając konstrukcyjne możliwości. W tych warunkach nie ma miejsca na markowanie, upiększane jest tylko to i aż to, co widać i daje się dotknąć. Rzeźba jest efektowna wizualnie ale i przemawia do mnie swoją autentycznością - nie tylko dlatego, że jest, również dlatego, że podlega tym samym prawom, procesom i siłom, których wpływ jest doskonale widoczny wokół.

Lukasz Gruszczyński

A Tree that Appeared in the Wood

Abstract

The essay *A Tree that Appeared in the Wood* presents a relation of the sculpture performance carried out in the plein-air activity in the Forests Arboretum in Zielonka. The more-than-ten-hours operation on the tempest-damaged oak-trunk was presented on several stages, either by the author's own commentary or by a sequence of associations and descriptions of the techniques adopted.

Keywords: sculpture, the wood, wind-fallen tree, nature, man, longitudinal cut, extreme.

⁷ „Drzewno” – nazwa, którą stosuję potocznie dla określenia własnych rzeźb w przestrzeni zewnętrznej, są to przede wszystkim obumarłe drzewa zachowujące naturalną (pionową pozycję), z których wydobyłem surowiec pozostawiając w pniu czyste techniczne cięcia. Są to obiekty, które w moim przekonaniu nie kwalifikują się do tego, aby nazywać je jeszcze drzewami albo już drewnem.